

Larivette.

Masz na mało ruchu, trzeba
więcej chodzić..

Franciszek.

Chodzić? Owszem! Ale
siostra nie pozwala. Pan
by powinien wpłynąć na
nią, i powiedzieć jej,
że mnie pan uważa
bardzo spóznionym, jak
na mój wiek! -

Larivette.

Takto spóznionym?

Franciszek.

Tak.. nie więcej nie trzeba,
ona to rozumie.. a postucha

Paul

bo ona pana bardzo lubi
Larivette.

Czy mówi czasem o mnie?

Franciszek.

Nawet często.

Larivette.

A propos czego?

Franciszek.

Wysłanego i niczego. Widzi
pan, jak mój swagier,
pan Legris, powiedź sobie...

Ale bo pan może nic
nie wie?

Larivette.

Owszem!.. owszem!..

Franciszek.

*Wysłanego - p. H. Legris
Legris - p. Legris
Franciszek - p. Franciszek
Larivette - p. Larivette
Wysłanego - p. H. Legris
Legris - p. Legris
Franciszek - p. Franciszek
Larivette - p. Larivette*

Franciszek

Wiesz tego dnia, nie wiem
co się tam stało, ale
wieczór, kiedy siostra
została sama, podstuchiłam
jak mówiła do siebie:
"A Larivetta niema!"

Larivette.

Mówiła tak?

Franciszek.

Ja kiedyś razem, jak
ma smartwienie, to wykręty
jej frases: "A Larivetta
niema!"

Larivette.

Smartwienie! Jakie
smartwienie? -

Wysłanego

Franciszek.

Póino! Ale najczęściej
wsedy, jak jaki przyjaciel
nie wróci więcej.

Larivette.

przyjaciel?

Franciszek.

Naprawdę pan Henryk
jak już nie wrócił..

Larivette.

pan Henryk?

Franciszek.

pan Henryk... nie przypominam
sobie nazwiska.. dobry
człowiek.. poznaliśmy go
w Trouville, gdzie spędziliśmy

lato po uniknięciu swagra
Legris.. przychodził odwiedzić..

Larivette.

Ah!

Franciszek.

A jaki mocny w matematyce!
On mi dyrabił wszystkie
arytmetyczne ćwiczenia.

Nawet pewnego pięknego
dnia nie przyszedł
więcej. Udało się, że
musiał wrócić do mamy.

Larivette.

Ah!

Franciszek.

Ogromnie nam było przykro,

Handwritten signature in red ink.

a siostra powiedziała
mnemu: „A Larivetta
nie ma! -

Larivette.

[na stronie.]

Tak.. tak...

Franciszek.

przypominam sobie, że
po odejściu pana Adolfa,
Alicja to powiedziała.

Larivette.

[na stronie.]

Adolfa!

[głośno.]

A dlaczegoż odszedł pan
Adolf? -

Franciszek.

podobnie jak pan Henryk
musiał wrócić do mamy.

Czy pan myśli, że to
co przyjemnego?.. Choć
pana Adolfa to ja nie
riałowałem...

Larivette.

[do siebie.]

Henryk.. Adolf...

Franciszek.

[mówi dalej.]

.. przy nim to wszystkie
ćwiczenia sam odrabiać
musiałem, on nie nie
umiał.. a sknera! ah! jaki

Jan

sknera! To nie to co
pan Alfred..

Larivette.

(na stronie.)
pan Alfred!

Franciszek.

O! Ten to uczonec! A wesoty,
a figlary! pana Alfreda
to ja bardzo lubię, moja
siostra go także bardzo
lubi...

Larivette.

(do siebie.)

Henryk, Adolf, Alfred...

Franciszek.

(do siebie.)

Co mu jest?..

Scena 13.

Wiz. Kelly.

Kelly.

(wchodzi.)

Franciu! -

Franciszek.

Siostrzyczko! -

Kelly.

Bedkiem łaskaw nie mieszaj
się do pokojówek, które
przychodzą godzić się
do stwiby, dobrze?..

Franciszek.

Alex...

Kelly..

Niem co mówię..

Handwritten signature in red ink.

Do Lavretta.

To straszne! wcale
przywoita dziewczyna i
już miałem ją zgodzić,
pysam się o nastęgi, a
ona mi odpowiada:

(wskazuje Franca.)

że panisz jej powiedział,
że jeżeli będzie grzeszna,
to będzie jej tu dobrze.

Franciszek.

(na stronie.)

Głupia głę powstanać
takie rzeczy.

Nelly.

Prusnaj do swego pokoju

42
i nie wychodzi skąd.

Franciszek.

Dobrze siostrzyczko.

(fałszywe wyjście.)

A żebyś ty wiedziała co
pan Lavrette powiedział,
jak mnie zobaczył.

Nelly.

Cóż takiego?

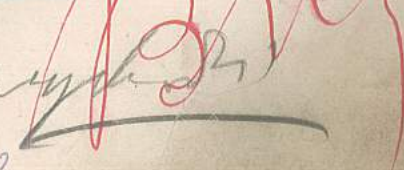
Franciszek.

powiedział: „Yaki ty jesteś
spózniony na swój wiek! -

Nelly.

Ydzi się wzięć, to się
posunie naprzód.

Franciszek.

(d.o.) Nie dala się wziąć! (wyk. d.)
l2 

~~(na stronie.)~~
~~Nie wiem ja to.~~
~~(wychodzi.)~~

Scena 14.

Nelly. Larivette.

Nelly.

Myslałobyś Kto, że ja go
zaję. A ja tak Kocham.
~~bardzo~~.. Zabawny chłopak!
Jestem pewna, że pana
zabawi.

Larivette.

Tak zabawi.

~~Nelly.~~

~~Tak nie?~~

~~Larivette.~~

" Je mówi mi... oh! zupełnie
niewinnie, głupi chłopak...
o panu Henryku, o panu
Adolfie i o panu Alfredzie.
... a propos swoich ciwien'.

Nelly.

(po pauzie.)

Trudno... Kobieta w moim
wieku nie może być
sama.

Larivette.

O! ja pani nie robię
wyrzutów!

Nelly.

Uwiesz, bez majątku,
z bratem, którego wychowai
Arreba...

[Red signature]

Larivette.

Tak, zrobisz to pani dla
brata.

[pauza.]

U szczęśliwa jesteś pod
panowaniem Alfreda?

Nelly.

Bardzo szczęśliwa

Larivette.

Wiesz ja nie mogę nawet
marzyć o chwili znużenia
z pani strony, o jakiejś
słabości, zapomnieniu się?

Nelly.

Nie, mój drogi. Kobieta
strzegąca swoją godność,

moje zdradzić męża, ~~AA~~
ale Kochanka... nigdy.

Larivette.

Trzeba mieć moje szczęście!
Jedna moje na całym
świecie kobieta podobne
ma kasady i ta właśnie
musisz być pani! Uciekam
od ciebie, kłam się przez
brzy lata żeby zapomnieć
i przez cały czas myślę
tylko o pani... a wiesz

Nelly.

[przemowa.]

~~Oh! cały czas!... nie wiem.~~

Larivette.

~~Cały czas...~~

Nelly

Nelly.
Oh! Glabaha!...

Larivette.
Przepraszam panią.. Kiedy
raz kiedy napominałem
o pani... myślałem o
pani.

de Nelly.
To bardzo ładnie z pańskiej
strony.. Teraz, Kochany
Larivette, trzeba napomnieć
o mnie i myśleć o innej.

Larivette.
Tak!
(nagle / z postanowieniem - silnie)
puszczam się na powrót

50
w podnóży naszego świata.

Nelly.
Gdzie?

Larivette.
W odwrotnym kierunku..
Jedno tylko musisz mi
pani przyrzec...

Nelly.
Coż takiego?

Larivette.
Z każdego miasta, w którym
się zatrzymam, natęgrafuję
do pani o swoim adresie.
... a jak pan Alfred będzie
musiał wrócić do mamy..

Nelly. -

Handwritten signature in red ink.

Oh! So nie on! On to
już na całej nocy..

Larivette.

(całuje ją w rękę.)
Dziękuję.. ^{doświadcz się} ~~gdzie~~
czy jutro odpływa jaki
statek.

Kelly.

Zostan pan u nas na
obiedzie.

Larivette.

Dziękuję, muszę być na
obiedzie u adwokata, mego
radcy prawnego i plenipotenta.

Kelly.

Jaki obiad urzędowy można

51
odstąpić na północy.

Larivette.

Nie bardzo, zwłaszcza gdy
potrzeba pieniędzy.

Kelly.

Ale przyjdiesz pan przecież
pożegnać się ze mną?

Larivette.

Owszem. Muszę jeszcze
ścisnąć rękę Francisowi.

(w progu.)

Wolałbym nie spotkać
Alfreda.

(wychodzi.) ^{l. 2}

Scena 15.

Kelly potem Alfred.

Paul

Nelly.

(sama.)

Biedny Lavinette! niema
miejsca! przed Arrema
lady wyjechał na wesele,
a dziś powrócił na półno!

Alfred.

(wchodzi.)

To ja!

Nelly.

Alfred!

(z okrzykiem.)

Ah! mój Boże!

Alfred.

pić... wody...

Nelly.

Co ci jest?.. mów.. mów
cie!...

Alfred.

Nie mogę.. pić.. pić...

Nelly.

(do siebie.)

Co jemu się mogło stać?

Alfred.

(do siebie.)

Udaje mi się, że wejście
było efektowne. Teraz
stąp drugi.

Nelly.

Alas, pij przedko..

(Alfred pije.)

W jakimś on stanie?

Mel

Alfred.

Dziękuję ci, Nelly.

Nelly.

A teraz mów, wystomacz się...

Alfred.

Tak - tak!.

[na stronie.]

~~Teraz wszystko zależy od niechęci.~~

[głośno.]

Przybywam od Barbolina.

Nelly.

Y cóż?

Alfred.

Moja siona tam była.

Nelly.

[z Krzykiem.]

Ah! mój Boże! A Barbolin powiedział, że na ciebie nie czeka?

Alfred.

Tak! Co usłysawszy - postanowiła czekać na mnie.

Nelly.

Chodziła ci o wanturę?

Alfred.

[pokazując figurę.]

patrzaj! -

Nelly.

Nie mogę...

Paul

Alfred.
patruj!

Nelly.
Jaka gwałtowna?

Alfred.
Jak wszystkie hiszpanki
z Bayonny.

Nelly.
I co? Sy na to?

Alfred.
Ja - wzięłem kapelus, wzięłem
dzwoni, wzięłem dorótkę
i jestem...

(nagle.)

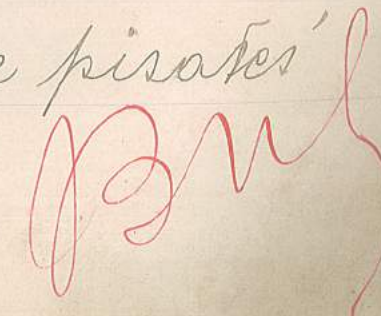
Uaj! a może ona ma
mną przyłeciata?!

Nelly.
Dajcie pokój! nie gorączkuj
się.

Alfred.
Ja już taki jestem,
gorączkuje się maram.

Nelly.
W rezultacie nie ma nic
strasznego. Lona twoja
ma dopiero podejrzenia.
Pójdźcie do domu
na tych miast...

Alfred.
Tak! tak!

Nelly.
I powiesz sobie, że pisateś


do Karbotina... ale mu
widocznie listu nie
dostęcono.

Alfred.

Kłamać! Znowu kłamać!
Ja, który jestem szczerością
sama...

Kelly.

Mój drogi, szczerość tu
nie cierpi, bo nie
przewidziana, będniesz kłamać.

Alfred.

A prawda!

Kelly.

Następnie musisz być
cierpliwym - przez jakiś

mas nie pokazać się
tu wcale..

Alfred.

Ah!

Kelly.

Dwa... trzy tygodnie..

Alfred..

Trzy tygodnie nie widzieć
swojej kokotki.

Kelly.

Tak być musi! ja żądam
tego!

Alfred.

Co to to nigdy!

Kelly.

Wolisz krzyżować nasze
szczęście?...

Paul

Alfred.

Nic!.. Ale co ja będę robił
przez ten czas?

Kelly.

Będiesz myślał o mnie...
i będziesz bardzo serdeczny
dla swojej żony...

Alfred.

Ależ...

Kelly.

Madam tego.. chodź do
ko, żeby odyskała spokój,
całowanie, my tymczasem
powrócimy do naszej
spokojnej egzystencji. -

Alfred.

Oh! Oh! Oh!

Kelly.

proszę, bo moje twoja
żona uważa gdzie
na ciebie.

[wychodząc.]

Ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

Scena 16.


Alfred.

[sam.]

A co? Ta historia ~~z~~
i mądrą żoną to mój
wyproważony spójb.
~~niezawodny środek~~. Ona
sama odysła mnie
do domu. Ale ja jestem
bezczelny, muszę sobie
to przypomnieć.. Za pół godziny

otrzyma list, numer
drugi.

(wyjmuję list z kieszeni
i czyta.)

„Biedactwo ty moje! z oczyma
bez pełnemi... 

(mówi.)

Idam do diabła, zapomniatem
o brach...

(masza palce w szklance
i skrapia list.)

Można nawet znaleźć
sposób na powstanie
kobiety w delikatnej
formie, tylko trzeba nadać
sobie cokolwiek trudu.

57
(skrapia list.)

Yesyue cokolwiek też...

Teraz dobrze...

Kelly

(wchodzi.)

Alfred

Oh! -

Scena 17.

Alfred - Kelly

Kelly

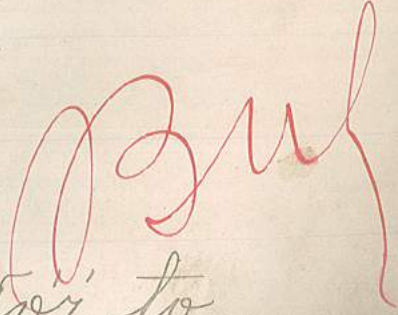
(bierze go na ręce.)

Chodzi.. Oh! co to? jesteś
mokry?

Alfred

To moje brzo...

Kelly

Odważy! Masz, wtoż to... 

(nasadza mu konserwy.)

Alfred

Co to jest?

Kelly

Okulary.. konserwy, wiywane
przy jeździe samochodowej

Alfred

He?.. chcemy?..

Kelly

Twoja i ona może ratować
na ulicy. Ostrożność nie
kawadzi... Ale przede wszystkim...
Koguciku!..

Alfred

HoKovKo!

(ściskają się.)

Kelly! moja lili!

Kelly

Tylko bez rozczulania.. bez
pożegnania.. nie ~~opuszczamy~~
się przecież.

Alfred

prawda, my się ^{nie} opuszczamy.
to co innego. (Wtedy je)

Kelly ja numerem

Widzisz - ja się nie smucę..
siadam do fortepianu
... i śpiewam, podczas
gdy ty odchodzisz..

(śpiewa i gra.)

Malbrouk s'en va t-en
querre!

Opariu, marny pariu

[Red scribble]

Alfred
Mironson, mironson,
mirontaine!

Nelly
El veniendra à pâques.

Alfred
Ou à la Trinité.
(wychodzi.)

Scena 18.

Nelly potem August.

Nelly.

~~(sama.)~~
~~poszedł.~~
~~(wstaje.)~~

~~Poszedł!~~

[Biedny Rogucik! Ah! chce
iść spokojnie z włowikiem]

ionatym, Arzeba żeby
był wdowcem.

August

(wychodzi.) cz.
proszę pani, cukiernik
przyśtał pokojówkę.

Nelly.

Niech tu wejdzie.

(August wychodzi.)

To u mnie bieg moich
myśli! Ale te krewkości
hiszpanek z Bayonny
popamiętam długo.

August

(wprowadza Ludwikę.) cz.
proszę tutaj.

[Red signature]

Ludwika.

(wchodzi i Kłania się.)

August.

(wychodzi.)

Lena 19.

Nelly - Ludwika

Nelly.

Ublix się panna. Jak się
nazywała?

Ludwika.

Ludwika Godin.

Nelly.

Gle bierzesz?

Ludwika.

Bratam dawasz 50 franków
miesięcznie i 10 franków

na wino.

Nelly.

Wiele masz lat?

Ludwika.

Dwadzieścia ~~osiem~~ 18

Nelly.

A masz dobrze szyć?

Ludwika.

Tak, proszę pani. Umieję
szyć, trochę haftować,
mogę szyć spódnice dla
pani, seruję dobrze i
znam usługę przy
stole.

Nelly.

Masz świadectwa?

BM

Ludwika.

Tak, proszę pani.

Nelly

Y ostatniej stwiby?

Ludwika

Tak, proszę pani.

Nelly

[szepka.]

"Kaświadczałam ~~niniejszemu~~
jako Ludwika Godin
stwiyła u mnie przez
dwa miesiące..

[mówi do siebie.]

Bardzo krótko..

[szepka.]

"i sprawowała się pod

61
Kazidem względem wzorowo.
Klementyna.. Labor...
Lebre...

Ludwika.

Lebrunois.

Nelly

Lebrunois?.. Zona adwokata
Alfreda Lebrunois?

Ludwika.

pani kna?

Nelly

Z nazwiska Sylko..

[patrzy adres - d.s.]

23 Chaussée d'Antin"

Doskonale.

[głośno.]

A dla czego nie zostajeś

Dlaczego u pani Lebrunois?
Ludwika.

(milczy.)

~~!pauza!~~

Nelly.

Musi być przychylna dla
której się odprawiono?

Ludwika.

Nie odprawiono mnie, ja
sama odeszłam.

Nelly.

Dlaczego?

Ludwika.

Zakochałam się w panu.

Nelly.

W panu Lebrunois?

Ludwika.

Tak, proszę pani.

Nelly.

A! no i cóż? -

Ludwika.

Ale pan na mnie nie
zwracał uwagi.. więc wolałam
odejść.

Nelly.

Barczy stusnie.

Ludwika.

prawda, proszę pani?

Yak się kocha, a widzi
się, że u tego nic nie
będzie, to cóż....

Nelly.

A u panem Lebrunois
to był czas stracony?

Paul

Ludwika.

Haraszem to umiarkowatam

Nelly.

Hm! pan Lebrunois musi
być bardzo dobrym mężem.

Ludwika.

O! nie, proszę pani, to nie
dalego.

Nelly.

Hm! A dalego? pewnie
pani bardzo mądrasna?

Ludwika.

Mądrasna? pani Lebrunois?
Widać, że pani jej nie zna.

Nelly.

He?.. mówiono mi przecie...

~~zapewniają mnie...~~ a może
to nie to samo. Ja mówię
o pani Alfredowej Lebrunois,
żonie adwokata..

Ludwika.

Właśnie, proszę pani.

Nelly.

Nie jest mądrasna?

Ludwika.

Ona nawet nie wie co to
mądrość..

Nelly.

[do siebie.]

Ah!.

Ludwika.

Gdyby była mądrasna, to

przedewszystkiem pan nie
chciałby tak codziennie
na śniadanie... Udeżyłaby go
~~całkiem~~, byłaby ciekawa..

O! co tam gadać! Naprzykład
dziś przed godziną, jakem
wychodziła...

Nelly

przed godziną? -

Ludwika

Tak mi już było smutno,
że wolałam stracić tygodniowe
nastugi i zaraz odejść.

pan wyleciał jak zwykle,
a pani sobie najspokojniej
w świecie smażyła konfitury.

64
Nelly

(wsłaje.)

Smażyła konfitury? przed
godziną?...

Ludwika

Tak, proszę pani, konfitury!
O! gdzie ona tam kardosna!
A ile nobi! Pro sieby tak
otworzyła dobre oczy,
to i w domu..

Nelly

Gle?..

Ludwika

Nie wiem po co ja to
wszystko opowiadam pani
co to moje kogo obchodzi?

WZM

Nelly

Owszem, owszem, dzielna
z siebie dzielniejsza i
macie Rawiąsz mnie bardzo

Ludwika

Mała pani dobra!

Nelly

Mów, mów, wywnętrz się,
bo ci ulży.

Ludwika

*malutka
fama*
pani Lebrunois ma ~~blondynkę~~ ~~blondynkę~~ ~~blondynkę~~ ~~blondynkę~~
przyjaciółkę, ~~taka wielka~~
~~blondyna~~, pan na nią
warjuje i takie historie
wyprawia pod oczkami rony,
że aż wstyd!

Nelly

[na stronie] ~~Justyna~~
~~Blondyna~~ ~~Brunetta~~ ~~Blondyna~~
Ludwika

Nawet nie tak ładna,
jak nasza pani, pani
Lebrunois jest ~~blondynka~~
~~blondynka~~ ~~blondynka~~ tak jej do
swary z temi bandami
na skroniach.

Nelly

[na stronie] ~~Justyna~~
~~Blondyna~~ ~~Blondyna~~ z bandami!
A wczoraj w powozie była
~~blondynka~~, to była...

[z Przykiem]

Ah! niedziak!

Ludwika.

O tak, proszę pani, to można
o nim powiedzieć.

Kelly

[do siebie.]

A co on mi tu napłócił?
co naopowiadał... Teraz
rozumiem... Ah!..

Ludwika.

Jaka pani dobra, że się
tę tak interesuje. ^(odwraca się 2/3)
_(prawy)

Kelly

[na stronie.]

Wiesz Kocha się w innej.

Scena 20.

Div. August.

August.

[wychodzi z toczką.]

List, proszę pani.

Kelly

List?..

[na stronie.]

Czy ja mam głowę... od niego!

[wyjść.]

August.

[chodzi do Ludwiki.]

Co to pannie? panna płacze?

Ludwika.

Tak, pani jaka dla mnie
dobra! -

August.

No! no! no!

[wychodzi.]

Paul

Nelly.



[szuka.]

"Biedactwo by moje! A o czym
bez pełnem kresle te
prace słów do ciebie. Moja
żona wie o wszystkim.

[mówi.]

Ah! Twoja żona wie o
wszystkiem? - Ja takie!

[szuka.]

"Przebiega na doroczka, co
na awantura w domu!
Samta w Karbotina to
nie w porównaniu.

[mówi.]

To bóg!...

[szuka.]

"Chciała iść nabić się"

[mówi.]

Tak! Tak!

[szuka.]

"Dla ocalenia ciebie, mój
skarbie, musiałem jej
przynisnąć, że wszystko
między nami skończone!"

[mówi.]

Ah! Tak sadziw!

[szuka.]

"Ale Kochać się będę zawsze!
Zegnaj! nie mogę pisać
dalej.. Był mnie dławia...
Swoją Roguik!"

(śmiejąc się)
Dlatego mokry! mokry!
ile on wody musiał wycić
na to! Nie! on jest
piramidalny!

Ludwika.

Czy jakieś nowe nowiny?

Nelly.

Nie, nie, wcale nie, dziękuję
ci...

Ludwika.

Wiesz jakie, proszę pani,
czy ja się nadaję?

Nelly.

Obacz, namyśli się..

Ludwika.

68
Mabym była bardzo wierna
pani, jestem richa,
dyskretna..

Nelly.

Wstaw swój adres w Kuchni,
napiszę do ciebie.

Ludwika.

Dobrze, proszę pani..
(wychodzi.)

Lena 21.

Nelly - Larivette

Nelly.

(sama.)

Nie! nie! Jestem dobra!
dla jego żony była bym
się poświęciła, ale dla
innej? Nie! nie!

Larivette.

(wchodzi.)

To ja! mam już zamówione
miejsce na statku!

Kelly.

Larivette!

Larivette.

Przyjedźtem pożegnać panią.

Kelly.

panie Larivette! ~~nie~~

~~panie~~? Kiedy też przyjecha
do gatwan! do Mamca!...

Larivette.

Kiedy? E! na pozwoleniem

Kelly.

przed dziesięciu minutami

69
byłam pełna nadziei,
ufności, wiary!

Larivette.

Cóż się stało?

Kelly.

A ten mój drogi, mój
mój dobry!...

Larivette.

(nagle.)

powrócił do mamy!

Kelly.

Tak! I pożegnał się ze
mną ~~parafką~~ woda!...

Larivette.

Woda? -

Kelly.

pan tego nie może
rozumieć...

Larivette.

I nie próbuję nawet, ~~z~~
wiem tylko, że już nie
jadę... Nareszcie przybywam
w porę.

Kelly.

(na stronie.)

Widzę go, stał jak nasiona
w ręce, mówiąc: „Z kokoską
powsta jak po maśle”.

Larivette.

pani Legris..

(poprawia się.)

Kelly...

Kelly

poźniej!.. poźniej!..

Larivette.

Ma się rozumieć, ja
poczekam. Ah! Kelly! jaki
ja jestem szczęśliwy.
(całuje jej rękę.)

Kelly.

I

(na stronie.)

W jaki by tu sposób zemścić
się nad tym gatganem!

Larivette.

(jak wyżej.)

Tak bardzo szczęśliwy!

Kelly. (wyrywa rękę.)

Ah!...

Larivette.

Do?...

Kelly

[do siebie.]

Tak!.. Adk!..

[grozi w głąb.]

porzekajcie!..

Leona 22.

Piz. Franciszek.

Franciszek.

[wchodząc.]

(wskazując)

przepraszam!.. czy ta pokojówka
zgoda?

Kelly.

Wychodzę.. Sniadanie jedzie
bezemnie.

Franciszek.

Czy ty idziesz?..

Larivette.

Czy nie pani idzie?

Kelly.

Czy nie ja idę?.. Hahaha!..

Czy nie ja idę? Zapędzić

II kognika do własnego km.

[wybiega.] nika! ha, ha, ha!

II
Φ

II
II

Gastona spada.

Paul

Akt II

Salon u Lebrunois

Scena I

[Za podniesieniem zastawy,
Katarzyna szuka czegoś
na stole.] Katarzyna 9-25
Biały papier?.. A bo ja
wiem gdzie jest ten biały
papier?.. Niby to był ten,
co ja mam w kuchni?
Eh! licha warta taka
stuska, gdzie pani w kuchni
od rana do wieczora. Sierocy
nad głową!.. O! co mi tam!
nie znajdę, kaniocę jej

co nie bądź. -

[bierze papier listowy
i idzie ku lewej. Wchodzi
Klementyna.]

Klementyna - Katarzyna

Klementyna. 11

Katarzyno, ja szukam.

Katarzyna

proszę pani.

Klementyna.

Ależ to papier listowy..

~~do owijania stojków...~~

powiedziałam przecie
wyraźnie: w wyklepym papieru
do owijania stojków z konfiturami
Katarzyna.

Nie mogłam znaleźć,
proszę pani...

[Red signature]

48.6
50.2
48.6
32

Klementyna.

(na stronie.)

prawdziwe utrapienie z temi
panyrkami stugami.

(idzie do stolika i wyciaga
papier.)

Trzeba było szukać tam,
gdzie ci kawałki! O mas!
Przednie wycinać dwie
kółka. Umiesz wycinać
kółka?

Katarzyna.

Albo ja wiem.. Umie
kucę, rozebrać, kotlety
usmażyć, ale kółka...

Klementyna.

Klementyna.

Trzeba sama sobie
powycinam, jeszcze wolę..

Katarzyna.

(na stronie.)

Ma kawałki.

Klementyna.

Idź wypać cukier do
rondla.

Katarzyna.

Dobrze, proszę pani..

Klementyna.

Co do ilości przyjmaj się
ściśle przepisowi, który
mi przysłała mama
z Bayonny!.. Owa!...

Handwritten signature in red ink.

Klementyna
Dobrze, proszę pani.
[na stronie.]
Przepis mamy z Bayonny!

~~...~~
[wychodzi.] ¹³
Klementyna.
Uważaj, żebyś mi tych
Konfitur nie sprzeda...

Scena II.
Klementyna pt. Alfred
Klementyna.

[sama.]
Wszystko muszę robić sama...
Ta niekorna panna
stwierca musiała odejść

24.
Właśnie w dniu smażenia
Konfitur..

Alfred.
[wchodzi.]
Klementyna.
Tak, ośm stoików galaretki
porzeczkowej, pięć stoików
galarety brzoskwiniowej,
i cukery renklodów..

Alfred.
[do publiczności.]
Oto jest mądra i kora!
Oto hiszpanka z Bayonny!
Klementyna

[do siebie.]
I wsić stoików moreli.

Hand

Alfred.

[głośno.]

Y wiec' stoików moreli!

~~Chwała Bogu!~~

Klementyna.

Ah! Po ty?

Alfred.

[chowając na siebie kwiaty,
które przyniósł.]

Tak, droga Klementyno, to
ja!.. To ja, Alfred Lebrunois,
adwokat przysięgły,

urodzony w Paryżu, nad
Sekwaną, we Francji,

w Europie, starym kontynencie,
Niech mi je wolność!..

Era la la la!..

Klementyna.

Po sobie?..

Alfred.

Alnie? nie, jestem wesół!
swobodny! Klementyno!
chcesz zobaczyć wesołego
pasażera? popatrz na
mnie!..

[przybiera pozę.]

Klementyna.

Przewidywać nie mogę cię
takim.

Alfred.

[dając jej kwiaty.]

Po nigdy na mnie nie
patrzysz... *Paul*

Klementyna.
Jakie ładne kwiatki!
To dla mnie?

[wstaje.]

Alfred.
A dla kogóż mają być,
jeżeli nie dla mojej
sionusi, mojej Kochanej
sionusi? A gdzie to moja
Kochana sionusia? Kuku!
aha! jest tu!

[ratuje ją.]

Moja Kokoska!

[poprawia się.]

Nie, moja Koteuszka..

Klementyna.

76
Tak, tak, Koteuszka! nie
chcę żebyś mnie nazywał
Kokoską.

Alfred.

Lgoda! nie narwę się
nigdy Kokoską! nigdy!
u Kokoską koniec!
Kokoska frrr!..

[do siebie.]

Ten bukiet jest wprawdzie
mniejszy od samtego, ale
to bukiet dla wiernej
i cichej matronki.

[robi piruety na tempo
polki.]

La la la la la! -

mel

Klementyna.

Co? Асраз саісцусь знаюць?

Alfred.

Так, саісцусь, спіеват і
гдубым знаць яе вые які
спосаб на выражэнне моёй
радоіці...

Klementyna.

~~Гасісць~~ не помнае, ^{ці}чыба
сісць со стаіло...

(nagle.)

Віем: выграіес' якаіс'
справе...

Alfred.

Віаіне! Ле Асі пруд тоба
ніс укнучі ніс моіна!

74
Справу бандо делікатней
натурі, која можа
стаісісць для мніс кула
у ногаі...

Klementyna.

То выеісісць...

Alfred.

О так!...

Klementyna.

Та выграна посісць гніс
правдоподобнісць на соба
інне...

Alfred.

Аа сісць розумісісць. І даісць
ісць так выеісісць!
(одходзісісць ад неісць.)

Handwritten signature in red ink.

Klementyna.

Ja takie, mój Alfredzie..

Alfred.

[na stronie.]

Kiedy i ona wyśleszliwa,
byłbym Krzem, żeby się
nie bawił dalej...

Klementyna.

[siada.]

Nie gniewaj się, ale muszę
już skończyć z tą robotą..

Walentyna ma przyjść
o trzech..

Alfred

[na stronie.]

Walentyna... o trzech..

doskonale!...

Klementyna.

Więc chciałabym nareście
być wolna..

Alfred

Naturalnie! Wiem ty co,
ja bardzo lubię twoją
przyjaciółkę.

Klementyna.

Y dobrze robisz, ona taka
miła...

Alfred.

[na stronie.]

Oto jest kandydatka na
Kosciółko moja!..

Klementyna.

Alfredzie!..

Wm

Alfred.

Mogłabyś powiedzieć
Walentyńce, żeby przychodziła
częściej.. ona się w domu
nudzi.. biedna, samotna
wdówka..

Klementyna.

Jakiś ty dobry, Alfredzie..

Alfred.

Yuz mi to mówiono.

Klementyna.

Ktoż ci to mówi?

Alfred.

Maska, kiedy byłem
jeszcze mały.

Klementyna.

Pro jak jest w historii!
Yester' dobry dla mnie,
dla Walentyńcy, dla mego
chrześnego ojca..

Alfred.

(przerwywając.)

A propos swego chrześnego
ojca, myślałem właśnie
o jego sprawie.. czy jest
w swoim pokoju?

Klementyna.

Nie.. wyszedł bardzo
wczesnie.. jak wczoraj,
jak onegdaj..

Alfred.

(siadając.)

Zabawny człowiek!

Paul

Klementyna.

Oryginał. Naprawdę kiedy
się przed pięciu laty
ojciec w Francji, nie przyjechał
do Bayonny, ^{przedtem} na pewno
nam swojej żony, a przecież
ojciec mój był jego najstarszym
przyjacielem.

Alfred.

A kiedy napiszesz do niego
o naszym ślubie, przed
tygodnia luby, proszę
wrócić ci list do
Bayonny i napisem:
"Wyjechał - adres niewiadomy"

Klementyna.

Alysiatam, nie go już
nigdy nie zobaczę, wtem
przed tygodnia dniami
w chwili kiedy siadaliśmy
do stołu, kogo anonują?...
Alfred

pana Regis!

Klementyna.

Tak, pana Regis przybywa
przybywającego z Hongo!

Alfred.

Y jadającego ^{do Paryża} na Bayonne,
gdzie swoją matką dotąd
~~wręczyła~~ me nasz adres.

Klementyna.

Dziwna jednak rzecz,

nie się nie może dowiedzieć,
co się stało z jego żoną!

Alfred

Otoż i on.

Scena III

Edi - Regis

Regis

(wchodzi)

Słuchajcie moi drodzy,
pragnąłbym, nie spotkałem
moją żonę..

Alfred

Ale to nie była ona.

Regis

Nie, to był ktoś..

Alfred

81
...bardzo do niej podobny

Regis

Chadź się to wiesz.

Klementyna

Od trzech dni, jak tu
jesteś mój ojciec chrzestny,
na każdym wyjściu
spotykam kogoś podobnego
do swojej żony, i na
każdym razem nam to
powtarzają.

Regis

Tak, ale ten to było..

Alfred

Mał w tedy. Tędrace
podobieństwo!

nie się nie może dowiedzieć,
co się stało z jego żoną!

Alfred

Otoż i on.

Scena III

Edi - Regis

Regis

(wchodzi)

Słuchajcie moi drodzy,
przysięgam, że spotkałem
moją żonę..

Alfred

Ale to nie była ona.

Regis

Nie, to był ktoś..

Alfred

...bardzo do niej podobny

Regis

Kradzie by to wiesz.

Klementyna

Od trzech dni, jak tu
jesteś mój ojciec chętny,
na każdym wyjściem
spotykał Rogoś podobnego
do swojej żony, i na
każdym razem nam to
powtarza.

Regis

Tak, ale teraz to było..

Alfred

Yak wtedy. Tędrace
podobieństwo!

Legris.

Ah! do krośset! Kto by
mi był powiedział, że
ja będę jeszcze tak
gonił na moją żonę! U
dlaczego? Dlatego, żeby
mieć jej głupi podpis.

[siada.]

Alfred

[wstaje.]

Prawo jest prawem!

Legris.

Wasze prawo jest głupie!
idiotyczne!

Klementyna.

[wstaje.]

Nie Alfred go postanowił.